

jąca ich zaśmiecanie i zanik, w tempie przekraczającym wymieranie gatunków fauny i flory na Ziemi. Rzadziej natomiast dostrzegane i doceniane są konsekwencje mentalne i behawioralne tej unifikacji i integracji w postaci niwelowania rozwoju możliwego tylko w warunkach trwałej (dziedzicznej) i głębokiej (duchowej) różnorodności. Z jednej strony z wykorzystaniem najnowszych technologii wnikliwie dokumentowane jest i szeroko prezentowane językowe dziedzictwo ludzkości, a z drugiej przy wydatnym udziale tej samej technologii, a także z inspiracji globalnych ideologii, staje się ono skansenem, ulega erozji i wychodzi z użycia. W języku i na języku odbija się zanik autentycznych tożsamości, eksponowany zaś jest powierzchowny folklor – kiedy przestajemy mówić i pisać o sprawach ważnych i poważnych: religijnych, filozoficznych, moralnych czy politycznych, a zajmujemy się mialkami i chwilowymi ciekawostkami z dziedziny mody, sportu, gastronomii, czy techniki.

Wielokrotnie w historii okazywało się, że bez językowej suwerenności nie ma tożsamości narodowej, niepodległości państwowej, a nawet niezależności społecznej. Właśnie dlatego reorganizacja i reorientacja języka stanowią wąsko dostrzegany, a szeroko bagatelizowany warunek projektu ustanowienia globalnej władzy oraz usankcjonowania cywilizacji informacyjnej. W cywilizacji tej autentyczne i autonomiczne niegdys języki zastąpią dostępne i wyczerpujące informacje o nich, a ich funkcje przejmować będą nawiązujące do niektórych z nich sztuczne systemy sygnałów sterujących. Chociaż ów stan nie jest perspektywą dnia jutrzejszego, to kierunek wydaje się wyznaczony i obecny już dziś. Nie wystarczy bowiem tylko opisywać zaistniałe fakty, ale trzeba trzeźwo i spójnie przewidywać te, które dopiero nastąpią. Te zaś są na tyle precyzyjnie zsynchronizowane już od poziomu językowych znaków i znaczeń, że przekraczają możliwości mentalne wyobraźni i akceptacji niezagłębiającego się w nie obserwatora zmian.

2.2. Tradycja – sprawdzona mądrość wieków

Sens tradycji

Powyżej regulacyjnego poziomu języka podświadomie i mimowolnie oddziałującego na sposób zachowania ludzi, plasuje się tradycja regulująca te zachowania siłą szacunku dla wzorców przeszłości i przyzwyczajęń do sprawdzonych schematów. Ze względu na rozległość i głęboką oddzia-

ływania należy przyznać jej miano drugiego z regulacyjnych składników cywilizacji, lecz cywilizacji w tradycyjnym – dotychczasowym, sprawdzonym i potwierdzonym jej rozumieniu⁷⁶⁴. Istotą tradycji jest bowiem, jak pisze Russel Kirk: „wierność niewidzialnej więzi między przeszłymi, teraźniejszymi i przyszłymi pokoleniami”⁷⁶⁵. Tylko takie tradycje zapewniają stabilność, pewność i trwałość form i norm życia, w przeciwieństwie do eksperymentalnie proponowanych i szeroko preferowanych form i norm nowego cywilizowania za pomocą narzędzi technicznych, inspiracji ideologicznych i modeli ekonomicznych. Te ostatnie skazane są z góry na zmienność, przypadkowość i czasowość. Nie posiadają bowiem oparcia ani w uniwersalnej naturze, ani w dziejowej kulturze, lecz dyktowane są przez rodzące się możliwości, pojawiające się pomysły i falujące koniunktury. Na zapowiadaną cywilizację nowej normalności składają się nieprzerwane, niespodziewane i nieprzewidywane zmiany, turbulencje, przewroty, rewolty i resety⁷⁶⁶, na wzór zawieszającego się systemu operacyjnego komputera, nawet jeśli będzie coraz częściej i głębiej upgradowany. Każda kolejna wersja nowszego ładu będzie bardziej oddalała od realnego świata, normalnego życia, zdrowego rozsądku i naturalnych instynktów samozachowawczych. Raz rozpoczęty rewolucyjnym paleniem mostów do przyrodzonej wiary, klasycznej filozofii, uniwersalnej etyki, humanistycznej sztuki, racjonalnej nauki czy produktywnej gospodarki odwrót od rzeczywistości musi być kontynuowany bez szans na poprawę, a w oczekiwaniu na zmiany⁷⁶⁷.

W procesie idealizacji, a obecnie wirtualizacji, już prawie nikt nie wyobraża sobie powrotu do dawnej normalności, lecz przygotowuje się na jeszcze większe zmiany czy swoiste rewolucje. Nic bowiem nie zwiastuje stabilizacji i przewidywalności warunków życia i rozwoju. Chociaż zawsze w historii towarzyszyła ludziom większa lub mniejsza doza niepewności i niestabilności, dziś po raz pierwszy jest sztucznie, centralnie, zdalnie, natychmiastowo, anonimowo i globalnie kontrolowana za pomocą kontrolowanych kryzysów, wojen czy rewolucji. Żeby zaś nie było zdziwienia i oburzenia, fakt ten jest

⁷⁶⁴ Chodzi o tradycję w jej odrębności, ale i w odniesieniu do innych systemów regulacyjnych (por. H.J. Berman, *Prawo i rewolucja. Kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej*, przet. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995).

⁷⁶⁵ Kirk, *Przyszłość konserwatyzmu...*, s. 9.

⁷⁶⁶ Por. A. King, B. Schneider, *Pierwsza rewolucja globalna. Jak przetrwać? Raport Rady Klubu Rzymskiego*, przet. W. Rączkowska, S. Rączkowski, Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim, Warszawa 1992.

⁷⁶⁷ Por. Roszkowski, *Roztraskane lustro...*, s. 455 i nast.

jasno, wyraźnie, głośno i powszechnie komunikowany w agencji Wielkiego Resetu, z jednym tylko przeinaczeniem, że dzieć się to będzie w celu naprawy świata. Pierwszym jej efektem miałyby być zniesienie wypracowanych i respektowanych na przestrzeni historii cywilizacyjnych regulatorów prywatnego i publicznego oraz indywidualnego i zbiorowego działania ludzi, aby uwolnić ich od opresyjnej doczesności – nie tylko otoczenia społecznego i przyrodniczego, lecz także własnej kondycji i morfologii. Technologia uwolnienia od bagażu rzeczywistości, konieczności natury i kosmosu oraz wzorców kultury i tradycji jest wirtualizm, prowadzącą zaś do tego ideologią jest transhumanizm. Bez odcięcia bowiem człowieka od kultuwowania, a nawet wspominania tradycji przeszłości nie byłoby możliwe zafascynowanie go możliwościami przyszłości.

Ernesto Galli della Loggia we wstępie do książki Antonia Sociego *Mroki nienawiści* pisze, że od upadku ZSRR i komunizmu we wschodniej Europie w 1991 roku „zaczęliśmy rozumieć, że świat dawno już wypadł z kolein, w których go kiedyś ustawiliśmy, że w niezauważonym przez nas momencie poszedł drogą, której nie rozumieliśmy lub rozumieliśmy opatrnie. W tamtym mniej więcej czasie odkryliśmy, że ciężenie przeszłości jest silniejsze niż złudzenia przyszłości, że kultury narodu nie da się dowolnie modelować jak plasteliny, że marzenia rozumu prawie zawsze topione są we krwi, a jeszcze częściej w nicości, że historia nie wymaże, a tym bardziej nie odpuści żadnej ze zbrodni, że prędzej czy później trzeba ponieść konsekwencje własnych czynów”⁷⁶⁸. Trudno zaś nawet wyobrazić sobie, jakie będą konsekwencje oderwania człowieka od koniecznej (naturalnej) i konwencjonalnej (kulturowej) rzeczywistości, dla niego samego tak ochoczo pogrążającego się w nierzeczywistości polityki, gospodarki, kultury czy religii. Dawniej trzymała go przy niej chociażby uświęcona tradycja, nie tylko w zakresie moralnego postępowania, ale również intelektualnego poznania. Obecnie odrywa go od niej wizja postępu technologicznego, ale nie humanistycznego.

Potrzeba ciągłości

Tradycja stanowi ustalony i utrwalony sposób postępowania, przyjmowany i akceptowany przede wszystkim z racji dotychczasowej jego powtarzalności. „Tradycja jest przede wszystkim ochroną ciągłości

⁷⁶⁸ E. Galli della Loggia, *Wstęp*, w: Socci, *Mroki nienawiści...*, s. 9.

pośród zmian”⁷⁶⁹. Pogląd wskazujący na potrzebę trwania przy sprawdzonych rozwiązaniach zwany jest tradycjonalizmem albo konserwatyzmem⁷⁷⁰. Nie musi on oznaczać sprzeciwu wobec zmian, ale może nawet wskazywać na ich potrzebę, pod warunkiem dokonywania ich w ewolucyjny sposób, nie zrywając jednocześnie z dorobkiem przeszłych pokoleń⁷⁷¹. Bez ciągłości jako stałego kierunku zmian, będącej w rzeczy samej rozwojem, nie mogłaby ostać się żadna cywilizacja. Mimo że tradycja nakazuje podtrzymywanie cywilizacji klasycznej: „Nowoczesny świat odczuwa potrzebę nowej cywilizacji”⁷⁷². To zaś jest równoznaczne z oczekiwaniem i zapotrzebowaniem na rewolucję. Zasadniczo tą drogą odbywają się przejścia cywilizacyjne. Ich przyspieszaniu służą dziś innowacyjne idee, jak np. teoria twórczej destrukcji Josepha A. Schumpetera. Jest ona oparta na założeniu konieczności ciągłego niszczenia celem tworzenia⁷⁷³.

Artur Śliwiński wskazuje, że rozległe innowacje technologiczne i organizacyjne dotyczą nowych metod czy sposobów agresji, pojmowanej już jako dogodna i powszechnie stosowana praktyka – poprawy efektywności działalności różnego rodzaju⁷⁷⁴. Ocena tych innowacji nie jest jednak łatwa, gdyż obejmuje tak różnorodne zjawiska, jak odkrycia składające się na rozwój technologii militarnych i biznesu śmierci, modyfikacje ideologii państw totalitarnych, fuzje instytucji rządowych i organizacji mafijnych czy zaostrzenie się walki konkurencyjnej⁷⁷⁵. „Z niezbędną dozą ostrożności można jedynie powiedzieć – pisze Śliwiński – że współczesne innowacje służą w znacznej mierze działal-

⁷⁶⁹ Kirk, *Przyszłość konserwatyzmu...*, s. 250.

⁷⁷⁰ Por. J. Bartyzel, *Konserwatyzm bez kompromisu. Studium z dziejów zachowawczej myśli politycznej w Polsce w XX wieku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002. We wstępie autor omawia, definiuje i nazywa różne postaci konserwatyzmu i tradycji.

⁷⁷¹ Nastawienie konserwatyzmu w tej kwestii najlepiej oddaje hasło ukute przez XIX-wiecznych konserwatystów brytyjskich: „należy zmieniać tylko to, co należy zmieniać”.

⁷⁷² L.W. Zacher, *Współczesne zachodnie rozważania o technice (Wybrane kierunki)*, w: *Filozofowie o technice...*, s. 203.

⁷⁷³ Por. J.A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, przeł. M. Rusiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009. Termin ten pojawia się też w pismach Michaiła Bakunina, Friedricha Nietzschego czy Wernera Sombarta.

⁷⁷⁴ Por. A. Śliwiński, *Życie wśród łupieżców. Historia kryzysów i upadku gospodarczego Polski*, Wydawnictwo Placet, Warszawa 2004, s. 42.

⁷⁷⁵ Tamże.

ności destrukcyjnej, coraz bardziej odsłaniając swą ciemną stronę⁷⁷⁶. Zawsze w historii tradycjonalizm stanowił naturalne i kulturowe zabezpieczenie przed niepewnymi, niesprawdzonymi czy niebezpiecznymi innowacjami, które powierzchownie mogły wydawać się atrakcyjne, a w rzeczywistości okazywały się swym przeciwieństwem. W rzeczywistości tzw. twórcze niszczenie jest absurdem (wewnętrzną sprzecznością), ryzykiem (zagrożeniem), regresem (uwstecznieniem) i manipulacją (podstępem). Ci, którym zależy na własnej cywilizacji, szanują utrwalone zwyczaje, wypracowane rozwiązania, zbudowane instytucje, sprawdzone normy, przyjęte wartości oraz zastane wierzenia. Dopiero bowiem na poszanowaniu tego, co zastane, możliwe jest wzniesienie czegoś większego, lepszego i doskonalszego. Tradycja bowiem, jak pisze Kirk, „pozwała nam poznać trwałe właściwości społeczeństwa, intelektu i życia osobistego, które w takiej czy innej formie muszą przetrwać proces nieuniknionych zmian”⁷⁷⁷.

Każda cywilizacja prezentuje ustabilizowany stosunek do całokształtu spraw ludzkich. W obrębie cywilizacji nie dzieje się nic, co by nie miało znaczenia dla ludzi w niej żyjących. „Nawet wola człowieka jest określona przez cywilizację. Człowiek bowiem tylko tego chce, co mu podpowiada cywilizacja”⁷⁷⁸. Skoro tak, to radykalne i rewolucyjne zmiany w obrębie cywilizacji, są zwykle inspirowane i w pewnym stopniu też realizowane spoza niej – z zewnątrz. Od wewnątrz bowiem podejmowane są działania stopniowe czy ewolucyjne. Pożądaną równowagę między tradycją i nowoczesnością zakłócają od XVIII wieku wezwania do postępu, polegające bardziej na negacji (odrzucaaniu dobrodziejstw tradycji) niż kreacji (wytwarzaniu tzw. wartości dodanej). Zgodnie z tą logiką i w tej konwencji Wielki Reset jest najdalej idącym i najgłębiej sięgającym w historii zerwaniem z przeszłością w imię najradykalniej i najskańniej pojętej nowoczesności jako transpozycji rzeczywistości do postaci czegoś, co można określić mianem nadrzeczywistości. Miałoby dojść do tego z racji pojawiających się możliwości technicznych przeniesienia egzystencji do świata wirtualnego, pod wpływem założeń ideologicznych uwolnienia od konsekwencji własnych czynów oraz przy wsparciu złudzeń ekonomicznych posiadania bogactwa bez pracy.

⁷⁷⁶ Tamże.

⁷⁷⁷ Kirk, *Przyszłość konserwatyzmu...*, s. 248.

⁷⁷⁸ Golka, *Cywilizacja, Europa, globalizacja...*, s. 47.

Idea postępu

Zdzisław Krasnodębski stwierdza, że w myśl idei postępu „powiększenie się autonomii człowieka oznaczać ma rosnące umoralnienie życia społecznego. Stosunki przymusu, panowania człowieka nad człowiekiem, wyzysk i eksploatacja miały być zastąpione stosunkami dobrowolnej współpracy, opartymi na rozumie, na uniwersalnych normach, akceptowanych przez wszystkich”⁷⁷⁹. Tym samym postęp miał prowadzić do likwidacji, a przynajmniej do radykalnego zmniejszania cierpienia, którego źródłem jest otaczająca nas przyroda i nasza własna natura biologiczna, ale także i częstokroć przede wszystkim miał też oznaczać likwidację cierpienia związanego z życiem społecznym, cierpienia, które jeden człowiek zadaje innemu⁷⁸⁰. Do niczego jednak takiego nie dochodziło, ale cierpienia owe zaczęły się szerzyć począwszy od Rewolucji Francuskiej oraz za sprawą postępowych i naukowych, jak uważali encyklopedyści, jej „zdobyczy” na dotąd niewyobrażalną i niewykonalną skalę.

Tajemnicą wciąż pozostaje, dlaczego pomimo tak destrukcyjnych i zbrodniczych doświadczeń, idee rewolucyjne nadal się szerzą. Jest wysoce prawdopodobne, że raczej są szerzone (w tym wymyślane i rozgłaszane), tyle, że pod innymi sztandarami oraz innymi metodami. Nie wdając się jeszcze w głębsze uwarunkowania, łatwo zauważyć, że zachowanie ciągłości tradycji wymiennie dziś osłabiają ideologie równościowe (np. zrównania płci – genderyzm), wykorzystujące technologie informacyjne (zwłaszcza Internet) oraz postulujące ekonomie socjalne (np. społecznych obowiązków biznesu). Tym różni się tradycyjny konserwatyzm (jest też konserwatyzm postępowy zwany w USA neokonserwatyzmem)⁷⁸¹ od postępowego liberalizmu (istniał też w XVIII wieku jako klasyczny liberalizm ekonomiczny), że pierwszy dąży do ujawniania i usunięcia przyczyn różnych problemów (co jest trudniejsze i mniej popularne), a drugi poprzestaje na łagodzeniu lub ukrywaniu ich skutków (co jest łatwiejsze czy bardziej chwytliwe).

Dziś w masowym odczuciu konserwatyzm kojarzy się z poszanowaniem tradycji i respektowaniem moralności, zaś liberalizm z manifestowaniem postępu oraz indywidualizmu. Obecnie cywilizacyjny podział

⁷⁷⁹ Z. Krasnodębski, *Upadek idei postępu*, Ośrodek Myśli Politycznej, Warszawa 1991, s. 9.

⁷⁸⁰ Por. tamże.

⁷⁸¹ „Napotkawszy na drodze kwestie społeczne, moralne czy kulturalne, owi konserwatyści pospiesznie wycofują się w tematykę związaną z podatkami i obronnością, gdzie czują się na pewnym gruncie”. P.J. Buchanan, *Śmierć Zachodu...*, s. 244.

na zwolenników tradycjonalizmu (konserwatyzmu) oraz postępu (liberalizmu) już nie całkiem pokrywa się z podziałem na prawicę i większy realizm oraz lewicę i manifestowany idealizm. Paul Gottfried pisze, że „W moim kraju dopuszczalność odstępstw jest monitorowana przez lewicowo-neokonserwatywną klasę rządzącą, która dba o to, aby żaden krytyczny punkt widzenia lub opinia niemające ich „błogosławieństwa”, nie stały się częścią „dialogue encadré”⁷⁸². Jest to francuskie określenie pieczołowicie przestrzeganych ram deliberacji, w których strony są bliższe sobie, niż się wydaje. Zdaniem Gottfrieda „w Stanach Zjednoczonych i w europejskich krajach będących pod wpływem amerykańskiej, kulturowej oraz politycznej i gospodarczej hegemonii, krytyczne uwagi pochodzące z kręgów pozaestablishmentowych prawicy, nigdy nie dochodzą do głosu, chyba że jako przykłady choroby umysłowej lub społecznego nieprzystosowania”⁷⁸³. Cytowany autor pokłada nadzieję w Polakach i innych wschodnich Europejczykach: „Ich dziedzictwo kulturowe pozostaje w większości nienaruszone i nie wydają się kontrolowani w takim stopniu jak Amerykanie, Niemcy czy Anglicy przez odgrzewany marksizm kulturowy, który rządzi naszą polityką i szkolnictwem”⁷⁸⁴. Dziś, aby być tradycjonalistą – konserwatystą nie wystarczy tak się tytułować, ale trzeba mieć „zadne poglądy”, jak pisał Kirk, co znaczy, że m.in. należy: 1) trwać w wierze ojców, 2) odwoływać się do prawa naturalnego, 3) szanować religijną moralność, 4) stać na straży honoru, 5) docierać do prawdy historycznej, 6) nie ulegać mitom poprawności, 7) obalać wszelkie ideologie, 8) być konsekwentnie patriotą, 9) korzystać z dobrodziejstw filozofii, 10) poświęcać się dla innych, 11) znajdować czas dla sztuki, 12) nie poddawać się aktywizmowi. Ta pobieżna charakterystyka wskazuje, że prawdziwy konserwatyzm czy tradycjonalizm musi być integralny, ale nie na mocy dogmatycznego kanonu, lecz logicznej konsekwencji i realistycznej obserwacji. Jako taki jest wymogiem nie tylko politycznej racjonalności (w opozycji do progresywizmu), ale również życiowej przyzwoitości (w opozycji do permissywizmu).

Powszechnie uważa się, że konserwatysta to ktoś, kto opowiada się, jak pisze Hoppe „za utrzymaniem *status quo*, a więc osoby, która chce utrzymania praw, reguł, regulacji i zasad moralnych, dotyczących zachowania się, które istnieją w danym momencie. W różnych okresach i miejscach obowiązują różne prawa, reguły oraz istnieją różne

⁷⁸² P. Gottfried, *Wojna i demokracja. Eseje wybrane 1975–2012*, Wektory, Wrocław 2014, s. 7.

⁷⁸³ Tamże.

⁷⁸⁴ Tamże.

instytucje polityczne, dlatego to, za czym opowiada się konserwatysta, zależy od miejsca i czasu. W zależności od miejsca i czasu ulega zmianie. Bycie konserwatystą oznacza, że jest się za utrzymaniem istniejącego porządku bez względu na jego charakter⁷⁸⁵. Ponieważ oznaczałoby to relatywizm, termin ten winien być inaczej rozumiany, a mianowicie odnosić się, zdaniem Hoppego, do kogoś, „kto wierzy w istnienie ładu naturalnego, naturalnego stanu zorganizowania odpowiadającego naturze rzeczy, osoby i człowieka. Ten naturalny porządek rzeczy bywa zakłócany przez różne wypadki i anomalie, trzęsienia ziemi i huragany, choroby, szkodniki i bestie⁷⁸⁶. Jego zdaniem „nietrudno jednak odróżnić to, co normalne od anomalii, to, co istotne od tego, co przypadkowe⁷⁸⁷. A zatem w praktyce konserwatywnym jest ktoś, „kto przez szum anomii i wypadków dostrzega to, co stałe i naturalne i kto tego broni, kto to wspiera i stara się chronić przed tym, co tymczasowe i nienormalne⁷⁸⁸. Zdaniem więc przywołanego autora prawdziwy konserwatyzm zasadza się na wartościach absolutnych, niekoniecznie szeroko kulturowanych, pozorny zaś odwołuje się do wartości relatywnych z racji ich dotychczasowego akceptowania. Odniesieniem dla niego nie są powszechnie podzielane przekonania i przyjmowane wzorce postępowania, ale osadzenie w przyrodzonej immanencji i odniesienie do przyrodzonej transcendentji⁷⁸⁹.

⁷⁸⁵ Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł...*, s. 252.

⁷⁸⁶ Tamże.

⁷⁸⁷ Tamże.

⁷⁸⁸ Tamże, s. 253. Dla konserwatysty Hoppego gospodarstwo rodzinne jest modelem porządku naturalnego, moralnego, racjonalnego, społecznego, politycznego, gospodarczego i kulturowego. „W społeczeństwie, podobnie jak w gospodarstwie rodzinnym, wewnątrz wspólnoty rodzin istnieje hierarchia, są uczniowie, służący i panowie, wasale, rycerze, wodzowie, wyżsi wodzowie, a nawet królowie. Wszyscy oni są potężni w jeden misterny i skomplikowany system związków pokrewieństwa, w którym są dzieci, rodzice, księża biskupi, kardynałowie, patriarchowie lub papież, a wreszcie i sam transcendentny Bóg. W tym dwupoziomowym systemie autorytetów ziemską fizyczną władzę rodziców, panów i królów jest oczywiście podporządkowana wyższemu duchowo-intelektualnemu autorytetowi ojców, księży biskupów, a także samego Boga”. Tamże, s. 253.

⁷⁸⁹ Przywiązanie konserwatystów do zasad o charakterze prawnonaturalnym najlepiej oddaje ich podejście do istoty prawa. Prezentując co do zasady stanowiska przeciwne idei pozytywizmu prawniczego, opowiadają się oni przeciw kodyfikacji norm prawnych, uznając system *common law* za skuteczniejszy i lepiej oddający ducha prawa. Mimo że człowiek jedynie odkrywa prawo, dekodując normy prawa naturalnego zawarte w otaczającym go świecie, istnieje zdaniem współczesnych konserwatystów możliwość modyfikacji prawa, jednak wyłącznie drogą ewolucyjną, nigdy w nagły i gwałtowny, rewolucyjny sposób.

Jakkolwiek zaś rozumiany reset globalny czy indywidualny, jak wyraża się Schwab, oznacza zerwanie tych więzi, zależności i odniesień w imię nowego otwarcia, odkreślenia grubą kreską czy uwolnienia od bagażu przeszłości i rozpoczęcia wszystkiego od zera w rozumieniu następnego rozdania ról i ustalenia zasad. Wiele wskazuje, że inspirowanym i admiratorom Wielkiego Resetu przyświeca idea wzniesienia pierwszej rewolucji globalnej, dokonującej się w jednym czasie, na całym świecie i w każdej dziedzinie. Tylko w ten sposób nie byłby możliwy powrót do przeszłości, do dawnych wierzeń, przekonań, doświadczeń, praktyk i reguł. Świat uwolniony od bagażu przeszłości, tradycyjnych punktów ciężkości, nagromadzonych zasobów świadomości nadawałby się do funkcjonalnego moderowania oraz elastycznego modelowania, oczywiście jak zawsze podczas rewolucji – „dla dobra” jego mieszkańców.

Zaprzepaszczenie cywilizacji

Pomysł nowego, niemal stwórczego ukształtowania czy ukonstytuowania porządku świata, sposobu życia, a nawet morfologii człowieka i zbiorowej synchronizacji artykułowany i implementowany jest za pomocą nieprzerwanych narracji i ekscytujących rewelacji cywilizacji informacyjnej. Wobec fascynującego oblicza jej rychłej perspektywy milkną wspomnienia, niktą przyzwyczajenia, pomijane są doświadczenia i zbywane wzruszeniem ramion dawne dokonania. Nadchodzi cywilizacja klawiaturą pisana, wbrew faktom i dowodom⁷⁹⁰ uważana za niemającą sobie równej nigdy przedtem. Tymczasem łatwo zrozumieć, że bez tradycji niemożliwa jest cywilizacja, która przecież kształtuje się stopniowo w procesie dojrzewania człowieka, doskonalenia życia, wytwarzania dóbr, poszukiwania prawdy, wznoszenia pomników, zachowywania pamięci czy podnoszenia efektywności. Wszystko to oznacza stałość, trwałość, ciągłość, systematyczność i kontynuację, nie zaś odrzucenie, negację, bunt, sprzeciw, przewrót i rewolucję. To właśnie rewolucja jest najbardziej cywilizacyjnie destrukcyjnym zdarzeniem w dziejach ludzkości, bardziej tragicznym niż nawet wojna, po zakoń-

⁷⁹⁰ Por. chociażby: R.L. Thompson, M.A. Cremona, *Zakazana archeologia. Ukryta historia człowieka*, przeł. M. Rudziński, Wydawnictwo Purana, Lutyńia 2018; *Zakazana nauka*, red. J.D. Kenyon, przeł. M. Krzewicka, K. Kuraszkiewicz, J. Skolimowski, Wydawnictwo Amber, Warszawa 2021; tenże, *Zakazana historia ludzkości*, przeł. P. Tabiński, Wydawnictwo Amber, Warszawa 2021.

czeniu której zwycięzcy najczęściej przejmują dorobek zwyciężonych. Niestety odnosi się to również do podziwianej i opiewanej rewolucji informacyjnej. Bez szerszych horyzontów, głębszej refleksji i wnikliwych analiz niełatwo dostrzec ukryte i ukrywane jej dalsze, szersze, nieodwracalne i poważniejsze konsekwencje w każdej dziedzinie i na każdym odcinku. Ich bagatelizowanie wynika dziś z radykalnej przebudowy ludzkiej osobowości, a w tym świadomości, wolności i wrażliwości nakierowanej na korzystanie z coraz bliższej doczesności.

Rewolucjoniści w swym zniecierpliwieniu pojmują świat wycinkowo, ideowo i ideologicznie, zaś tradycjoniści starają się go ogarnąć całościowo, rzeczowo i filozoficznie. „Dla rewolucji historia Zachodu jest katalogiem zbrodni, niewolnictwa, ludobójstwa, kolonializmu, imperializmu, okrucieństwa, masakr, popełnionych przez narody uznające się za chrześcijańskie”⁷⁹¹. Susan Sontag pisała, że biała rasa jest rakiem na historii ludzkości. „Biała rasa gdziekolwiek się rozprzestrzenia, wykorzenia autonomiczne cywilizacje”⁷⁹². W rzeczywistości to właśnie ludzie białej rasy wynaleźli cywilizację w integralnym i personalnym jej rozumieniu, przejmowaną przez inne rasy nie tylko na drodze podboju, ale w większej mierze z racji jej wewnętrznej atrakcyjności⁷⁹³. Realistycznie patrząc, to właśnie w Europie skryształizowały się niemal wszystkie główne składniki cywilizacyjne, od koncepcji osoby i przyśługujących jej praw, przez demokrację polityczną i wolny rynek, aż po model nauki i opartej na niej techniki, rozprzestrzenione później po całym globie. Między innymi nauka jest wyłącznym wynalazkiem zachodniej cywilizacji, i to właśnie pod wpływem leżących u jej podstaw religijnych inspiracji, polegających m.in. na rozgraniczeniu sfery *sacrum* (relacji do niematerialnego Boga) oraz *profanum* (relacji do materialnego świata)⁷⁹⁴. Pomieszenie obu tych sfer w innych religiach i w wyrastających z nich cywilizacjach uniemożliwiało swobodne badania naukowe przyrody, a tym samym rozwój nauk ścisłych.

Tradycjonalizm i konserwatyzm gwarantują realizm, w odróżnieniu od modernizmu i progresywizmu wywodzących się z idealizmu. Nie ma

⁷⁹¹ Buchanan, *Śmierć Zachodu...*, s. 68.

⁷⁹² Tamże.

⁷⁹³ Por. Roszkowski, *Bunt barbarzyńców...*, s. 33.

⁷⁹⁴ Stwierdzenie to nie pomija osiągnięć naukowych innych cywilizacji (hinduskiej czy arabskiej), gdyż odnosi się do nauki instytucjonalnie rozumianej (na uniwersytetach) i swobodnie uprawianej (bez religijnych ograniczeń). Czym innym od tak rozumianej nauki są poszczególne odkrycia i zastosowania spotykane i wprowadzane we wszystkich cywilizacjach, a nawet kulturach świata.

wątpliwości, że realistyczne przewidywanie przyszłości wymaga korzystania z doświadczeń przeszłości. Friedrich von Hayek stwierdza: „Mimo iż historia nigdy w pełni się nie powtarza i właśnie dlatego żaden rozwój wypadków nigdy nie jest nieuchronny, możemy w pewnej mierze nauczyć się od przeszłości, jak unikać powtarzania tego samego toku wydarzeń”⁷⁹⁵. Obecnie stajemy kolejny raz przed niebezpieczeństwem powrotu do dawnych błędów np. w związku z ochroną ludzkiego życia, popełnianych w czasach pogańskich (przedchrześcijańskich), a nawet barbarzyńskich (przedcywilizacyjnych), tyle że z użyciem niepomrotnie skuteczniejszej techniki. „Nie trzeba być prorokiem, aby zdawać sobie sprawę z nadchodzących niebezpieczeństw. Przypadkowe połączenie doświadczenia i uwagi często ukazuje komuś zdarzenia od strony, którą do tej pory niewielu dostrzegało”⁷⁹⁶. Związek taki zachodzi przykładowo między nasilającymi się falami migracji do państw Zachodu a upadkiem zachodniej cywilizacji jako cywilizacji białego człowieka⁷⁹⁷ – dokładnie tak, jak miało to miejsce w czasach rzymskich. Przystojnie w tej sytuacji pisze Buchanan: „Jeśli Zachód zezwala swym wrogom na takie naciąganie, to istotnie zasługujemy na to, żeby nas obrabowano z naszego dziedzictwa”⁷⁹⁸.

Długotrwała, rozległa i wielostronna pedagogika rasowego, kulturowego, religijnego i narodowego wstydu zrobiła już swoje do tego stopnia, że jak pisze np. John Gray: „Nie jest już realistycznie myśleć o USA jako o jednoznacznie zachodnim społeczeństwie. [...] w przeciągu jednego pokolenia mogą się one stać jednym ze wschodzących krajów postzachodnich”⁷⁹⁹. Trendy demograficzne sugerują, że w przeciągu mniej więcej jednego pokolenia Azjatoamerykanie, Latinoamerykanie i Afroamerykanie będą stanowić w USA większość. W rezultacie zmian demograficznych Stany Zjednoczone będą wyraźnie różnić się od innych krajów obu Ameryk, takich jak Chile i Argentyna, które pozostają jednoznacznie europejskie w swej strukturze etnicznej i tradycjach kulturowych. Jasne jest, że „populacja, która nie jest już w przeważającej mierze europejska, produkować będzie elity polityczne, które przestaną być kulturowo spokrewnione z krajami Europy”⁸⁰⁰. Wyzucie Stanów

⁷⁹⁵ von Hayek, *Droga do zniewolenia...*, s. 11.

⁷⁹⁶ Tamże.

⁷⁹⁷ Buchanan, *Śmierć Zachodu...*, s. 87.

⁷⁹⁸ Tamże, s. 71.

⁷⁹⁹ J. Gray, *Fatszywy świt. Urojenia globalnego kapitalizmu*, przeł. M. Kotowski, Wekto-ry, Wrocław 2014, s. 130.

⁸⁰⁰ Tamże.

Zjednoczonych z tradycji europejskich sprawi, że pozostanie po nich tylko nazwa, którą nowa większość również może zmienić. Dlatego tradycja jest uzewnętrznieniem sensu powstania i trwania każdej społeczności, począwszy od najmniejszej, czyli rodziny, przez naród i państwo, aż po najszerzą, którą jest cywilizacja.

Nowe środowisko aktywności

W świecie realnym, naturalnym i skutecznym sposobem zakorzenienia w tradycji jest względna stałość otoczenia przyrodniczego, trwałość materialnego tworzywa, inercja postaw duchowych, powolna przemiana życia, zwyczajna niechęć do nieznanego, obawa przed zagrożeniami, sztywne granice i utarte schematy. Natomiast w świecie wirtualnym tego rodzaju przedrewolucyjne zabezpieczenia i ograniczenia nie występują. Przenoszenie ludzkiej aktywności z przestrzeni realnej do wirtualnej naraża wszelkie składniki cywilizacji na najbardziej rewolucyjne przeobrażenia. W nowym cyfrowym i sieciowym środowisku aktywności nie zachodzi już konieczność liczenia się z jakimikolwiek prawami, prawdami i prawidłowościami. Wszystko staje się względne i podlega dowolnym zmianom, bez związku z uwarunkowaniami fizycznymi, etycznymi, a nawet logicznymi. Osadzona w tym środowisku cywilizacja informacyjna także jest pozbawiona swego uzasadnienia, oparcia i umocowania. Stąd jej specyfikę lepiej oddają zwroty takie, jak: „chaos informacyjny”, „otchłań informacyjna” czy „absurd informacyjny”. Tam właśnie mają szansę spełnić się najbardziej złowieszcze plany, programy i projekty socjalistyczne – światowej, totalnej i permanentnej rewolucji Lwa Trockiego⁸⁰¹ czy doskonałego, wyzwolonego i nowoczesnego człowieka Antonio Gramsciego⁸⁰². Jest to tylko kwestią czasu w sytuacji, kiedy elity zaakceptowały oskarżenie cywilizacji, a Ameryka i Zachód zostały postawione przed trybunałem historii i oskarżone o zbrodnie przeciwko ludzkości. Zbyt często intelektualści Zachodu, którzy powinni bronić najwspanialszej i najbardziej dobroczynnej cywilizacji w historii, wspierają oskarżycieli⁸⁰³. Lu-

⁸⁰¹ Por. L. Trocki, *The Permanent Revolution & Results and Prospects*, Pioneer Publishers, New York 1965.

⁸⁰² Por. A. Gramsci, *Zeszyty filozoficzne*, przet. B. Sieroszewska, J. Szymanowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991.

⁸⁰³ Por. Buchanan, *Śmierć Zachodu...*, s. 70.

dzie zachodu zaangażowani w budowę nowego porządku światowego z definicji są bowiem wyzwoleni od tradycji i skierowani ku światowej rewolucji. Mając przed sobą perspektywę globalną nie są już przywiązani do specyfiki cywilizacji swego pochodzenia, nawet jeśli wszystko, również swoją wiodącą pozycję, jej zawdzięczają. W 1949 roku Carroll Quigley pisał z perspektywy anglo-amerykańskiej, że: „Brytyjski styl życia i Brytyjska wspólnota Narodów są jednymi z największych osiągnięć w całej historii. Zniszczenie którejkolwiek z nich byłoby straszliwą katastrofą dla ludzkości”⁸⁰⁴. Nie wyobrażał bowiem sobie lepszych jako bardziej rozwojowych dla człowieka warunków życia od tych, które pojawiły się na Zachodzie, chociaż były obciążone wieloma wadami, ale w nieporównywalnym stopniu mniejszymi niż w innych cywilizacjach. Jest bezsporne, że to, co zdecydowało o wielkości Zachodu, a mianowicie teologiczne, filozoficzne, społeczne i humanistyczne odkrycia, nie były znane gdzie indziej. Dziś jednak również sam Zachód z nich rezygnuje pod niewidzialnymi naciskami plemion walczących o świat. Muszą też one zdawać sobie sprawę, że nie zdołają go, jeśli go nie pogrążą w barbarzyństwie. Człowiek świadomy i wolny nie pozwoli bowiem narzucić sobie jarzma niewoli, od którego wyzwoliło go chrześcijaństwo, otwierając na nowe możliwości życia doczesnego i wielkość powołania do życia wiecznego⁸⁰⁵.

Nieprzypadkowym zbiegiem okoliczności jest sprzężenie rewolucji informacyjnej jako środka z rewolucją kulturową jako celem. W rezultacie świat wchodzi tym razem w stan rewolucji permanentnej i skonsolidowanej. „Owa rewolucja ma kilka wzajemnie uzupełniających się celów: pogłębić poczucie winy, moralnie rozbroić i sparaliżować Zachód oraz doprowadzić do tego, by w wyniku niekończących się przeprosin i reparacji, majątek Zachodu został przetransferowany do jego oskarżycieli”⁸⁰⁶. Jej produktem może być chaos postaw, absurd przeko-

⁸⁰⁴ C. Quigley, *Sekretne władza. Anglosaskie elity rządzące od Rhodesa do Cliveden*, przeł. A. Pacewicz, Wektory, Wrocław 2022, s. 15.

⁸⁰⁵ Podstawowy podział cywilizacji jaki został w pracy przyjęty, polega na wyróżnieniu cywilizacji personalistycznej i pozostałych jako kolektywistycznych. Tylko ta pierwsza stała się wzorcem ucywilizowania w sensie właściwym – wzorcowym, również tych pozostałych. Te pozostałe wyróżniane są raczej ze względów nie merytorycznych, tj. społeczno-etycznych, ale historyczno-geograficznych. W kontynentalnej Europie żyli i żyją ludzie różnie cywilizowani, ale o tożsamości Europy zdecydowała tradycja rzymskokatolicka, rzecz jasna nie bez zewnętrznych zapożyczeń i kolizji. Kwestie tę zostały omówione w tomie I.

⁸⁰⁶ Buchanan, *Śmierć Zachodu...*, s. 71.

nań i pustka poglądów, czyli swoista anomia. Jej wykonawcami stają się na Zachodzie instytucje oświaty, opieki, administracji i policji. Na przykład „każdy, kto opowiadał się za dalszym przekazywaniem tożsamości brytyjskiej, oskarżany był o rasizm, oczerniany i ryzykował utratę pracy”⁸⁰⁷. Melanie Phillips donosi, że w Wielkiej Brytanii uznano, że zamiast uczyć dzieci czytania i pisania, należy kształtować postawy antyrasistowskie. Píše ona, że od dłuższego już czasu ani angielskie dzieci, ani należące do mniejszości nie uczą się historii, kultury, ani nawet języka swojego własnego kraju. „Epokowe osiągnięcia cywilizacji zachodniej zostały niemal całkowicie przemilczane. Społeczeństwa niezachodnie przedstawiano jako heroiczne i dobre. Zachodnie społeczeństwa ukazywano jako prześladowujące i brutalne. Uczniowie zostali tym samym całkowicie oderwani zarówno od przeszłości, jak i od przyszłości. Dzieciom wywodzącym się z własnej kultury nie pokazano we własnym dziedzictwie nic, z czym mogłyby się poczuć związane lub z czego mogłyby być dumne. Dzieci mniejszości skutecznie skazano na pozostanie w obrębie kultury getta. [...] Pozbawione prawa głosu z powodu własnej niewiedzy oraz poczucia więzi ze społeczeństwem, w którym żyły, pozostawiono je nieprzygotowane do roli pełnoprawnych obywateli”⁸⁰⁸. Nietrudno zauważyć, że publiczne instytucje wychowawcze, oświatowe i naukowe na Zachodzie wdrażają programy obce, a nawet wrogie tradycjom narodowym państw i społeczeństw⁸⁰⁹.

O ile kampanie ideologiczne instytucji publicznych są łatwiejsze do zdemaskowania i przeciwdziałania, o tyle raczej niemożliwe do rozpoznania i zablokowania są wspierające je udogodnienia technologiczne korporacji prywatnych. Leszczyński zauważa, że ostatnie 200 lat to dzieje niszczenia tradycji i wolności w imię lepszego jutra: „Wiara w to, że za postępem technicznym i cywilizacyjnym idzie postęp moralny i społeczny, prowadziła do tego, że już na początku drogi pozbywano się tradycyjnej, rygorystycznej moralności, jako zbędnego balastu, który i tak przecież wkrótce nie będzie potrzebny. W ten sposób powstawał świat bez tradycji, bez moralności, w którym wolność nie mogła być niczym innym jak tylko własną karykaturą”⁸¹⁰. Łatwo zaś

⁸⁰⁷ M. Philips, *Londonistan. Jak Wielka Brytania stworzyła państwo terroru*, przeł. M. Świerkocki, Sprawy Polityczne, Warszawa 2010, s. 126.

⁸⁰⁸ Tamże, s. 125.

⁸⁰⁹ W postmodernistycznym duchu pisze o rozkładzie zachodnich instytucji kultury Edward W. Said (por. E.W. Said, *Orientalizm*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2018).

⁸¹⁰ Leszczyński, *Erik von Kuehnelt-Leddihn – ostatni konserwatywny arcyliberal...*, s. 15.

wmówić jednostce i masie, że zniesienie tradycji dokonuje się w imię poszerzenia jej wolności i włączyć ją w najbardziej zniewalające systemy ideologiczne, technologiczne i ekonomiczne. Od dawna, a dziś tym bardziej, można usłyszeć, że tradycyjne instytucje, przekonania czy nawyki są tym, co ogranicza wolność człowieka i z czym należy walczyć. Nowoczesnością zachwycają od XVIII wieku wezwania do postępu, polegające bardziej na negacji (odrzucaaniu dobrodziejstw tradycji) niż kreacji (wytwarzaniu tzw. wartości dodanej).

Tradycja, jak twierdzą niektórzy, jest czymś irracjonalnym, podobnie jak przesady, które powinny zostać wyeliminowane poprzez edukowanie społeczeństwa, wychowywanie go w duchu racjonalistycznym i zastąpienie czymś w rodzaju światopoglądu naukowego⁸¹¹. Tymczasem odwrotnie – pielęgnowane od najdawniejszych czasów tradycje chroniły człowieka przed zakusami do ograniczania ludzkiej wolności przez panujących czy możnych. Najdalej posunięte zniewolenie, logicznie i faktycznie nastąpi poprzez najdalej posunięte uwolnienie. Zapowiadane uwolnienie od uciążliwej rzeczywistości doprowadzi do zamknięcia w zabójczej nierzeczywistości, tym gorszego, że nieodwracalnego, a nawet niedostrzeganego. Wskazuje się, że „istnieje wiele sposobów niszczenia tradycyjnych wzorców i wprowadzania w obieg nowych pojęć, podobnie jak istnieje wiele sposobów osłabiania waluty i wprowadzania w obieg papierów wartościowych bez pokrycia”⁸¹². Działania prowadzone są zwykle z dwóch stron: psychologicznej i politycznej. „Psychologicznie, a więc od strony jednostek, stopniowo wprowadzając do ich umysłów wywrotowe idee, które zawładną nimi i zmuszą do przeciwstawienia się tradycyjnym wzorcom. Politycznie, więc od strony całych wspólnot, niszcząc reguły, które dotychczas nimi kierowały i wprowadzając nowe”⁸¹³.

Tradycja wolności

Andrzej Zybertowicz pisze: „System społeczny, jeśli rozumieć go socjologicznie, jest zbyt złożonym zjawiskiem, by jakiegokolwiek poszczególne osoby bądź instytucje były w stanie go świadomie tworzyć. W szczególności ważną częścią każdego systemu społecznego jest tradycja, historycznie ukształtowane formy społecznego myślenia i reago-

⁸¹¹ Por. tamże, s. 13.

⁸¹² Białek, *Czas Sodomy, czyli zamach na cywilizację...*, s. 73.

⁸¹³ Tamże.

wania na bodźce i sytuacje. Nikt nie jest w stanie dowolnie tradycją manipulować, choć w dłuższej skali daje się ona przekształcać⁸¹⁴. Jak dziś widzimy – nie tylko przekształcać, ale i znosić w drodze głębokiego, metodycznego i systemowego dekodowania kulturowego społeczeństw. Potencjał środków ingerowania w stan indywidualnej, masowej i globalnej umysłowości jest nazbyt wyrafinowany i rozbudowany, by mógł mu się oprzeć ktokolwiek, chyba że z konieczności albo z wyboru pozostaje nieprzyłączony do sieci i od niej nieuzależniony. Zasadniczo zbyt wielki to wysiłek, aby usieciowieniu się oprzeć, poza siecią pozostać i bez niej się obywać. Jednak taka jest dziś cena wolności.

Faktem jest, że „ludzie chętnie skłaniają się ku tradycyjnym zachowaniom, polegają na nich, nie walczą z nimi, a czasem wręcz kultywują (gdy chodzi np. o model rodziny, role płciowe, religijność, stosunek do seksualności itd.)”⁸¹⁵. Jest on jednak w mainstreamie przedstawiany jako dowód na jeszcze większe zniewolenie, o charakterze totalnym, gdyż nieuświadomionym. Leszczyński wyjaśnia: „Tego typu rozumowanie jest zakorzenione w koncepcji fałszywej świadomości, będącej stałym elementem lewicowej ideologii, od Marksa, przez szkołę frankfurcką Herberta Marcuse, aż po współczesny feminizm. Zgodnie z tą koncepcją człowiek nie wie, czego powinien chcieć, i dlatego jest zniewolony, a wyzwolić go może tylko oświecony myśliciel, który powie mu bądź nakaze, co ma robić i myśleć, co lubić a co odrzucać”⁸¹⁶. Odejście od odwiecznego porządku Bożego, przyrodzonego ładu naturalnego, uniwersalnego poziomu cywilizacyjnego i humanistycznego dziedzictwa kulturowego ma ukryte, głębokie struktury (przyczyny) i widoczne, zewnętrzne przejawy (skutki). „Jeśli konserwatyści, ściślej mówiąc konserwatyści wywodzący się z zachodniej tradycji grecko-chrześcijańskiej, czegoś bronią, to rodziny, hierarchii społecznej i autorytetów w sferze materialnej i duchowo intelektualnej, opartych na więzi rodzinnej oraz związkach pokrewieństwa”⁸¹⁷. Konserwatyzm to pogląd wskazujący, że naturalny porządek społeczny opiera się i ogniskuje na rodzinie i zbudowanych na niej wspólnotach. Związany z nim, lecz nieopozycyjny liberalizm to pogląd, mówiący, że naturalny porządek jest ukierunkowany na wolność (i na niej zogniskowany) oraz na zabezpieczającą ją własność.

⁸¹⁴ Zybertowicz, *III RP. Kulisy systemu...*, s. 248.

⁸¹⁵ Leszczyński, *Erik von Kuehnelt-Leddihn – ostatni konserwatywny arcyliberat...*, s. 14.

⁸¹⁶ Tamże.

⁸¹⁷ Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł...*, s. 254.

W różnych miejscach i czasach znaleźć można odmienne, także skrajnie przeciwne tradycje, wśród których jedne dotyczą poszanowania wolności, inne zaś stosowania przymusu. Zwykle przeciwstawia się wolnościową tradycję cywilizacji zachodniej opresyjnym tradycjom cywilizacji niezachodnich. Choć w konkretnych okolicznościach bywało różnie, tylko cywilizacja zachodnia jako wyrosła z łacińskiej była, nadal jest i oddziałuje na inne swą tradycją personalistyczną w odróżnieniu od tradycji kolektywistycznych innych cywilizacji. Dziś jednak cywilizacja europejska, odwołująca się do indywidualnej wolności, zdaje się tracić swoją przewagę nad azjatyckimi cywilizacjami kolektywnego niewolenia. Wśród wielu przyczyn, które się na to składają, jest również i ta, którą Adam Wielomski określa mianem sojuszu ekstremów, czyli neoliberalistów (skrajnych indywidualistów) z neokomunistami (skrajnymi kolektywistami), w celu ustanowienia systemu globalnej kontroli nad światem. Skrajnie przeciwne sobie środowiska i ośrodki indywidualistycznego liberalizmu (pełnego uwolnienia) i kolektywistycznego totalitaryzmu (całkowitego zniewolenia) zgodne są w zwalczaniu personalistycznego solidaryzmu (autentycznej wolności)⁸¹⁸.

Sojusz przeciw tradycji

Ponieważ miano tradycji przypisywane jest czemuś tylko ze względu na długość trwania, można mówić o różnym poziomie jej ugruntowania oraz sposobie zorientowania. Najsilniejsze i najpewniejsze to tradycje cywilizacyjne, których odwrócenie możliwe jest w drodze zewnętrznego podboju ze strony innej cywilizacji albo wewnętrznej rewolucji w łonie własnej cywilizacji – antycywilizacji. O ile w pierwszym czy w drugim przypadku wynik zmagania jest trudny do przewidzenia, to w wypadku skorelowania zewnętrznego podboju siłami obcej cywilizacji oraz wewnętrznej rewolucji sił antycywilizacji, rezultat staje się przesądzony. W takiej sytuacji walka z tradycją jest walką z ciągłością i obecnością własnej cywilizacji w życiu publicznym i prywatnym. Sojusz sił zewnętrznych (barbarzyńskich) oraz sił wewnętrznych (wywrotowych) skierowany jest w zasadzie tylko przeciw jednej – zachodniej cywilizacji, tej wyrosłej w tradycji łacińskiej, rzymskiej i katolickiej⁸¹⁹. Jest to bowiem trudne do zrozumienia, jeszcze zaś trudniejsze do

⁸¹⁸ Por. A. Wielomski, *Sojusz ekstremów w epoce globalizacji...*

⁸¹⁹ Por. Roszkowski, *Bunt barbarzyńców...*, s. 56.

przewyciężenia. Któż bowiem zastanawia się nad ludzkimi, a nawet własnymi losami, kiedy ostatecznie zostanie zerwana cywilizacyjna ciągłość w następstwie resetu. Jest on wielki również ze względu na niewyobrażalny, ale realny sojusz wewnętrznego, ateistycznego antyzachodu i zewnętrznego, konfucjańskiego ultraszchodu. Pierwszy niszczy nasz świat ideologicznymi rewolucjami, drugi zaś odbiera nam go niewidzialnymi wojnami⁸²⁰. Rewolucje dotyczą każdej dziedziny, wywracając tradycyjnie od wieków ugruntowany porządek od obyczajności po ekonomię⁸²¹, wojny zaś uderzają w podstawy egzystencji począwszy od energii, a skończywszy na żywności.

Zachodzi poważna obawa, że świat zostanie poddany centralnej kontroli, kiedy sprzymierzy się liberalizm amerykański (globalny, handlowy i finansowy)⁸²² z chińskim kolektywizmem (państwowym, państwowym i netokratycznym) i dojdzie do ukonstytuowania jednego systemu korporacyjno-państwowego oraz ustroju kapitalistyczno-socjalistycznego. Wysoce prawdopodobne staje się stopienie się w nim tradycji liberalnych, kultywowanych przez korporacje, oraz totalitarnych, kultywowanych przez państwo, mniej więcej tak, jak działa to już w chińskim eksperymencie biznesowo-etatystycznym, w ramach którego testowana jest pełna kontrola społeczna. Państwo scalone z cywilizacją kontroluje wszystkie jej składniki, w tym również tradycję, która odtąd może być ustanawiana i zmieniana w miarę potrzeb i bez ograniczeń, ale na bazie chińskiej tradycji konfucjańskiej⁸²³. W tradycyjny sposób przeobrażenia w takim kierunku musiałyby trwać przez całe pokolenia. Dlatego pojawił się program sztucznego ich przyspieszenia i bezwarunkowego wymuszenia za pomocą Wielkiego Resetu jako skokowego przejścia od sprowokowanego kryzysu do koniecznego uzdrowienia. W warunkach zaś głodu i chłodu oraz wojen i anarchii nikt nie będzie pytał o dalsze i głębsze konsekwencje tego uzdrowienia.

⁸²⁰ Por. W. Łaszewski, *Niewidzialna wojna*, Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2017, s. 21 i nast.

⁸²¹ Por. A. Goldhammer, *Fenomen Piketty'ego*, w: H. Boushey, J.B. DeLong, M. Steinbaum, *Piketty i co dalej? Plan dla ekonomii i nierówności*, przet. B. Satbut, R. Mitoraj, M. Filipczuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018, s. 43 i nast.

⁸²² Kiedy zamiast demokracji rządzi pieniądz, realizują się słowa Lincolna sparafrazowane przez Stiglitz: Demokracja 1% przez 1% dla 1%.

⁸²³ „Chiński model wraca do konfucjańskiej idei merytokracji i jest skoncentrowany na skuteczności władzy, podczas, gdy zachodnia liberalna demokracja jest skupiona na wartościach humanitarnych”. Góralczyk, *Nowy długi marsz...*, s. 25.

Na reguły gospodarki globalnej i kapitalistycznej przestawił Chiny Deng Xiaoping, gdyż komunizm w antyrynkowym wydaniu jest skazany na klęskę. Jednak włączenie Chin do zglobalizowanych kapitalistycznych rynków wymagało odświeżania i odmładzania kadr kierowniczych rządzących państwem. Jak wyjaśnia Bogdan Góralczyk, Deng narzucił zasady zbiorowego kierowania państwem, zwiększenie prerogatyw biura politycznego Komunistycznej Partii Chin (KPCh), tak by pomiędzy jego członkami panował zintegrowany podział pracy, rządy światłych – dobrze przygotowanych i należycie wykształconych elit⁸²⁴. Naczelnymi zasadami sprawowania władzy stały się centralizm, hierarchia, paternalizm i merytokracja. Jak pisze dalej Góralczyk, obok zasady kolektywnego kierownictwa partią i państwem, Deng polecił korzystanie z doświadczeń czterech małych smoków jako czterech zasad dominacji: ustroju socjalistycznego, scentralizowanego państwa, gospodarki planowej i prymatu partii. Deng zaoferował w 1982 roku budowę socjalizmu o chińskiej specyfice, odrzucając demokrację parlamentarną i trójpodział władzy. Od tego czasu w Chinach dokonuje się „twardogłowa modernizacja, a więc znowu mamy do czynienia z prymatem polityki i ideologii nad gospodarką i pragmatyzmem”⁸²⁵. Mimo to wskazuje się na instytucjonalne przewagi świadczące o wyższości chińskiego systemu nad zachodnią liberalną demokracją: 1) scentralizowane, zjednoczone, partyjne kierownictwo, 2) priorytet kolektywnych interesów, 3) stosowanie zasady pierwszeństwa ludu, 4) ogromne możliwości mobilizacji społecznej, 5) formuła rządów opartych na prawie. Chociaż w rządzeniu prezydencja kolektywna jest dużo bardziej odpowiednia pod względem informacji i decyzyjności, obecnie w trakcie resetowania świata, Xi Jinping znów konsoliduje władzę w jednych rękach zgodnie z kilkutyсяcioletnią tradycją chińską⁸²⁶.

⁸²⁴ Por. tamże, s. 43.

⁸²⁵ Tamże, s. 31.

⁸²⁶ Por. E. Rutherford, *Chiny*, przeł. A. Wolnicka, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2023, s. 902. Ciekawym, a jednocześnie symbolicznym wyrazem tej zmiany są liczne w Pekinie bloki z tzw. „wielkiej płyty”, stawiane również w Polsce, do których po zmianach politycznych i powrocie do tradycji i historii chińskiej dobudowywano tradycyjne dachy, które można zobaczyć w starych budowlach. Jest to odwrót od niszczenia zabytków przeszłości, jak np. piętrowych domów, tzw. hutongów, które niegdyś stanowiły standard zabudowy Pekinu, a po masowym ich niszczeniu, pozostały w niewielkiej liczbie i stanowią ciekawostkę turystyczną. Oba te przykłady są wyrazem łączenia przez Chińską Partię Komunistyczną sprzecznych prądów w całość.